Nr. 200 Kraków, środa 24 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 16 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 23 lipca.

„Tryumfy“ hr. Gołuchowskiego.

Hrabia Gołuchowski poszczycić się może ładnymi owocami swej głębokiej dyplomacyi. Projekt taryfy celnej, ogłoszony przez stutgardzkiego „Beobachtera“, nie został zdementowany dotąd przez żadne pismo urzędowe. Rząd niemiecki zatem istotnie nosi się z zamiarem niesłychanego podniesienia ceł od wszystkich produktów rolnych, przyczem najdotkliwiej, bo w trójnasób i więcej obłożone być mają cłem żywy inwentarz i produkty zwierzęce (bydło, nierogacizna, drób, jaja, masło itd.), oraz drzewo — co tworzy właśnie główny przedmiot wywozu z Austryi do Niemiec. Niemcy uważają Austryę za tak wierną służkę, iż po prostu nie liczą się z nią zupełnie.

A teraz odwróćmy wzrok w stronę Bałkanów Tam Austrya posiada taki klejnot, jak „entente cordiale“ (przyjacielskie porozumienie) Gołuchowskiego z Rosyą. Rzekomy ten klejnot jest zwykłem szkiełkiem, które w dodatku dziś się już w proszek zmiażdżyło. Dzięki niedołęstwu Austryi, Rosya omotała siecią ludy słowiańskie na Bałkanie. Bułgaryę przez udzielenie jej pożyczki wpakowała sobie w kieszeń i teraz krewniak carski objeżdża tryumfalnie państewka bałkańskie, jak rosyjskie gubernie.

Więc może „trójprzymierzeńcy“ okazują się lojalniejszymi wobec Austryi? I to złudzenie. Włochy starają się zdobyć grunt dla siebie w Albanii i zupełnie zniszczyć tam wpływy austryackie. Zakładają szkoły włoskie w tym kraju, zmuszają Turcyę do zezwolenia na otwieranie tam włoskich biur pocztowych itd.

We Włoszech odbywają się kongresy albańskie (przed paru miesiącami donosiliśmy o takim kongresie), a całą robotę agitacyjną ułatwia niemało istnienie na gruncie italskim licznych kolonii albańskich, powstałych jeszcze przed paruset laty.

Równocześnie Niemcy, nie troszcząc się zupełnie o Austryę, starają się skapitalizować sympatye sułtańskie, celem zdobywania koncesyj kolejowych i ułatwień handlowych w azyatyckich prowincyach Turcyi.

Wobec tych faktów, świadczących o upośledzeniu Austryi na półwyspie bałkańskim, mamy do zanotowania tylko pogłoskę, że Rumunia zawarła z Austryą konwencyę wojskową, mocą której w razie jakiejś wojny na poblizkim wschodzie ma wystawić 250 000 wojska. Pogłoskę tę puścił węgierski „Maguar Orszag“ i zaręcza, że nie jest ona gazeciarską kaczką. Ile jest w tem prawdy, przyszłość okaże. Bądź co bądź papiery austryackie na Bałkanie stoją dziś bardzo nizko.

Kto winien?

(Sprawozdanie Wydziału Kasy oszczędności o wniosku dra Tchórznickiego).

(Ciąg dalszy).

Rezultat śledztwa.

Uogólniając powyższy rozbiór działalności poszczególnych organów dawnego zarządu, dochodzi się do konkluzyi:

1) że naczelni dyrektorowie w krytycznym czasie urzędujący, zawinili bezpośrednio straty, na rachunkach bieżących poniesione, albowiem było ich obowiązkiem żądać pokrycia; a pośrednio przez zaniechanie swoich obowiązków;

2) że delegaci rewizyjni prezesa i komisya rewizyjna wydziału przez zaniechanie statutem i regulaminem wskazanej kontroli

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

51)

Otóż tego nie mógł on, ani nie chciał uczynić, tembardziej, że te staroświeckie olbrzymie piece, dziecinnego i barbarzyńskiego jego zdaniem systemu, nie zajmowały go wcale, nie przedstawiały żadnej wartości dla jego doświadczeń z piecami do topienia rud za pomocą elektryczności, które budziły w nim zapał. Pozwolił więc fonkcyonować swojemu, zajmując się nim ile możności jak najmniej i oczekując z utęsknieniem chwili, kiedy zupełnie zajmować się nim nie będzie potrzebował.

— Pojmuje pan, wszak prawda?... Aż tutaj nagle mój stary Laroche umiera cała eksploatacya, wszystkie połączone z nią kłopoty spadają mi na kark ni stąd ni zowąd Nie możesz pan sobie wyobrazić, ile tam jest do zrobienia, jedno życie ludzkie zaledwie by wystarczyło, gdyby się temu chcieć oddać na seryo. Otóż za nic w świecie nie porzuciłbym w tym celu moich studyów i poszukiwań. W tem położeniu najlepiej będzie, jeżeli piec sprzedam, jestem też na to prawie zdecydowany, chciałbym jednak dowiedzieć się wpierw, jakiem jest pańskie zdanie w tej mierze

Łukasz zrozumiał i przyznał słuszność postanowieniu Jordana.

— Zapewne — odparł — nie możesz pan brać się do innej pracy, zmieniać z gruntu całą swą egzystencyę. I pan byś na tem stracił za wiele i świat. Namyśl się pan jednak, są może jeszcze inne sposoby wyjścia... A potem, ażeby sprzedać, trzeba wpierw mieć nabywcę.

— Mam nabywcę — odrzekł Jordan. — Delaveau marzy od dawna o wcieleniu wielkiego pieca w Crecherie do stalowni „Piekła“. Próbował mnie już nawet wysondować w tej mierze, wystarczy mi kiwnąć na niego palcem.

Na dźwięk nazwiska Delaveau, Łukasz poruszył się nagle, teraz bowiem wyjaśnił się nakoniec niepokój dyrektora „Piekła“ i obcesowość zadawanych przez niego pytań. Lecz kiedy gospodarz, pochwyciwszy giest ożywienia u Łukasza, zapytał go, czy ma coś może przeciwko Delaveau, ów odrzekł:

— Bynajmniej, uważam go jak i pan za inteligentnego i pracowitego człowieka.

— Właśnie — wtrącił Jordan — interes znalazłby się w doświadczonych rękach... Swoją drogą nie obeszłoby się, jak się obawiam, bez układów, trzebaby się zgodzić na spłaty w znacznych odstępach czasu, bo tam niema pieniędzy. Boisgelin nie ma już kapitałów do dyspozycyi. Lecz mniejsza o to, mogę zaczekać, ubezpieczenie na fabrykach „Piekła“ by mi wystarczyło.

czynności urzędujących dyrektorów, a względnie przez przeprowadzenie rewizyi w sposób naturze rzeczy i celowi nie odpowiadający, umożliwiły wykonanie odkrytych później nadużyć dyrektora Zimy.

Odszkodowanie.

Pod koniec rozbiera sprawozdanie kwestyę, czy i o ile zaniechanie należytej kontroli, pociąga za sobą obowiązek odszkodowania.

W tej mierze niema żadnego szczegółowego przepisu prawnego i dla tego kwestyę powyższą można rozstrzygnąć jedynie na podstawie ogólnych przepisów powszechnej ustawy cywilnej o odszkodowaniu.

Według tych przepisów obowiązek odszkodowania zawarunkowany jest: w pierwszym rzędzie faktem istnienia szkody, któ ra w niniejszym wypadku jest niewątpliwą.

Drugim warunkiem jest istnienie związku przyczynowego między szkodą a cudzem działaniem lub zaniechaniem. Taki związek przyczynowy istnieje tam, gdzie szkoda wynikła bezpośrednio lub pośrednio z działania lub zaniechania, a przyczynowość tę uchyla jedynie pewność, że szkoda nawet bez owego działania lub zaniechania byłaby powstała Celem kontroli organów jest przekonanie się, czy te organa postępują zgodnie z ciążącymi na nich obowiązkami i z istniejącymi przepisami, a w dalszej konsekwencyi zapobieżenie przyszłym nadużyciom przez zastosowanie odpowiednich środków przeciw już popełnionym.

Stąd wypływa, że o ile w zaniedbaniu kontroli lub w nienależytem jej wykonaniu tkwi zaniedbanie środków mogących zapobiedz szkodzie, o tyle ta szkoda jest pośrednim skutkiem zaniedbania. Wypływa dalej, że gdyby organa rewizyjne galicyjskiej Kasy oszczędności były wykryły popełnione przez b. dyrektora Zimę nadużycia w pierwszych ich początkach, następne nadużycia byłyby udaremnione.

Również trzeci warunek obowiązku odszkodowania t. j. bezprawność czynu tutaj zachodzi, albowiem zaniedbanie kontroli przez organa powołane do tego statutem lub regulaminem, jest niedopełnieniem zobowiązania, jakie przyjmuje na siebie każdy, komu w ramach organizacyi danej osoby prawnej tego rodzaju mandat zostaje powierzony.

W końcu, co do warunku poczytania winy podnieść należy, że o winie przy wyrządzeniu szkody przez zaniedbanie tylko wówczas może być mowa, jeżeli ktoś wiedział lub mógł wiedzieć, że z zaniedbania tego szkoda wyniknie Odpowiedzialność jest tedy w takich wypadkach ograniczoną do szkód faktycznie przewidzianych lub choćby tylko możliwych do przewidzenia

Pomijając szczególne osobiste stosunki, jakie w czasie krytycznym w galicyjskiej Kasie oszczędności panowały, nie podobna zaprzeczyć, że ten, kto do kontroli był statutowo i regulaminowo, a więc quasi ex contractu, uprawniony i obowiązany, nawet przy tym minimalnym stopniu pilności i uwagi, jakiego ustawa cywilna w zwykłych warunkach, to jest przy zwykłych zdolnościach (§ 1297) wymaga, mógł i powinien był przewidzieć, że zaniedbanie kontroli może szkodę przynieść W tej mierze decydującym jest przepis § 1299 u. c., który postanawia, że ten, kto bez konieczności przyjmuje na siebie dobrowolnie interes, wymagający do uskutecznienia właściwej znajomości sztuki lub niezwykłej pilności, daje tem samem do poznania, że przyznaje sobie potrzebną pilność i wymagane niezwykłe wiadomości, a tem samem staje się odpowiedzialnym za ich brak. Jeżeli zaś idzie o rozstrzygnięcie pytania, w jakim stosunku mają wynagrodzić szkodę poszczególne organa, które winę ponoszą, lub pojedynczy członkowie tych organów, to w tym kierunku trzeba mieć na uwadze przepisy §§ 1301 i 1302 p. u. c., które powiadają, że na szkodę bezprawnie wyrządzoną może być więcej osób odpowiedzialnych, gdy do niej przyczyniają się nawet przez samo tylko nieczynienie zadość szczególnemu obowiązkowi do przeszkodzenia złemu, i że te wszystkie osoby, jeżeli ich udział w uszkodzeniu nie da się oznaczyć, odpowiadają wszyscy za jednego a jeden za wszystkich, bez względu na stopień zawinienia.

Nie można jednak przeoczyć, że w razie pociągania do materyalnej odpowiedzialności organów, które zaniedbaniem odpowiedniej kontroli, szkodę pośrednio zawiniły, należy cyfrowo wskazać te straty, do których ich solidarna odpowiedzialność może się odnosić.

Gdy zaś tych organów jest kilka i w różnym czasie urzędujących, można dany organ pociągnąć do odpowiedzialności tylko za te straty, które w czasie i z powodu jego urzędowania powstały.

Wreszcie, gdy według § 1313, za cudze bezprawne czynności w ogólności nikt nie odpowiada, kto się do nich nie przyłożył, przeto odpowiedzialność organów towarzystwa, które do wyboru organów kontrolujących były powołane, mogłaby tylko wówczas z tytułu culpa in eligendo zaistnieć, gdyby po myśli końcowego ustępu § 1299 p. u. c. możliwem było twierdzić i wykazać, że te wybierające organa wiedziały o niedoświadczeniu wybranych przez siebie organów kontrolujących, lub przez zwrócenie zwykłej uwagi mogłaby o tem niedoświadczeniu wiedzieć.

Organa poprzedniego zarządu Kasy oszczędności:

Prezes: Dr. Antoni Małecki (1893 do 1898).

Zastępca prezesa: Ks. Feliks Zabłocki (1897 do 1898).

Wydział: Jerzy hr. Borkowski (1893 do 1898), Juliusz Jaxa Bykowki (1894 do 1898); w latach 1893 do 1898: Władysław Gubrynowicz, Józef Kajetan Janowski, Stanisław Markiewicz, Edmund Mochnacki, dr. Wiktor Opolski, dr. Bronisław Radziszewski, dr. Józef Rożański,

---

Urwawszy nagle, spojrzał Łukaszowi prosto w oczy i zakończył:

— I cóż, radzisz mi pan zakończyć sprawę, porozumieć się z Delaveau?

Młody człowiek nie dał mu zaraz odpowiedzi. Dziwna niemoc i nieprzezwyciężony wstręt zawładnęły całą jego istotą. Co to mogło znaczyć? dlaczego się oburzał, buntował przeciwko tej myśli, jak gdyby doradziwszy oddanie temu człowiekowi wielkiego pieca w Crecherie, spełnia zły czyn, który sumienie będzie mu wyrzucać? Pomimo to wszakże brak mu było jakiejkolwiek słusznej podstawy do udzielania Jordanowi rady wręcz przeciwnej. Poprzestał zatem na powtórzeniu:

— Bez wątpienia, wszystko, co mi pan powiedziałeś, jest słusznem, niepodobna mi tego nie przyznać... Jednakże — namyśl się pan, namyśl się pan jeszcze...

Do tej chwili Soeuretta słuchała z natężoną uwagą, nie wtrącając się słówkiem. Zdawała się podzielać głuchy niesmak Łukasza, rzucając od czasu do czasu na niego wyczekujące spojrzenie, niespokojna o to, co on też odpowie bratu.

— Nie idzie tu o sam piec — przemówiła nareszcie — ale i o kopalnie, o cały ten ogromny skalisty teren, który do niego należy i nie może od niego, zdaje mi się, być oddzielony.

Jordan poruszył się niecierpliwie, pragnąc pozbyć się tego wszystkiego jak najprędzej, od jednego razu.

— Delaveau zabierze sobie i tereny, jeśli zechce. A cóż my z nimi poczniemy? Łyse, spalone skały, na których nawet chwasty nie chcą róść. To nie ma żadnej wartości, tembardziej, skoro pokłady rudy nie są warte eksploatacyi.

— A czy to naprawdę pewne, że nie są warte? — obstawała. — Przypominam sobie, panie Froment, że opowiadał nam pan raz, pewnego wieczora, w jaki sposób poczęto zużytkowywać zupełnie zanieczyszczoną rudę na wschodzie, za pomocą jakiegoś procederu chemicznego... Dlaczego nie próbowało się dotąd tego sposobu na górze, u nas?

Jordan wzniósł poraz drugi obie ręce ku niebu z desperacyą.

— Dlaczego? dlaczego?... Ależ moja droga... Dlatego, że Laroche nie posiadał ani za grosz inicyatywy; dlatego, że ja sam nie miałem czasu zająć się tem; dlatego, że rzeczy szły pewnym torem i nie mogły iść innym... Widzisz, jeżeli myślę o sprzedaży, to dlatego właśnie, aby nie potrzebować gadać o tych rzeczach, ponieważ jest dla mnie absolutnie niemożliwem zajmować się tem wszystkiem, choruję tylko z tego.

Wstał, ona zaś umilkła, widząc go tak poruszonym, obawiając się, aby nie dostał gorączki.

— Są chwile — mówił dalej — kiedy mnie zbiera ochota wezwać Delaveau, ażeby sobie zabrał wszystko za darmo... Tak samo, jak i te piece elektryczne, których rozwiązania szukam z taką pasyą; — nigdy nie miałem zamiaru samemu puszczać ich w handel, zamieniać ich na pieniądze, ponieważ w dniu, w którym powiedzie mi się je wynaleźć, oddam je ogółowi, niech służą ku pożytkowi i szczęściu wszystkich... Zresztą sprawa załatwiona. Z chwilą, kiedy nasz przyjaciel uznaje mój projekt za dobry, przestudyujemy jeszcze jutro razem sprzedaż i zakończę rzecz całą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Karol Schayer, dr. Tadeusz Skałkowski, Stanisław Szczepanowski; Karol Uhle (1894 do 1898), Korneli Winter (1893 do 1898), ks. Feliks Zabłocki (1893 do 1897).

Zastępca naczelnego dyrektora: Dr. Erazm Romanowski (1897 do 1898).

Dyrekcya: Leon Bratkowski (1893 do 1898), Jan Brener (1893 do 1898), dr. Jan Dylewski (1898), Jan Franke (1893 do 1898), Juliusz Mikolasch (1893 do 1898), Oswald Mochnacki (1893 do 1897), Tadeusz Romanowicz (1893 do 1898), dr. Erazm Romanowski (1893 do 1897), ks. Adolf Wasilewski (1893 do 1898), dr. Edward Stroynowski (1897 do 1898).

Syndyk: Dr. Godzimir Małachowski (1893 do 1898).

Komisya rewizyjna: a) Wydziału: Stanisław Markiewicz (1893 do 1894), Karol Schayer (1893 do 1898), Władysław Gubrynowicz (1893 do 1898), Józef Kajetan Janowski (1895 do 1898); b) Towarzystwa: Dr. Piotr Gross (1893 do 1895), Jerzy hr. Borkowski (1893 do 1898), Jan Franke (1893 do 1895), dr. Tadeusz Skałkowski (1896 do 1898), dr. Władysław Dulęba (1897 do 1898).

Delegaci prezesa: Dr. Jan Czaykowski (1893 do 1896), dr. Bronisław Radziszewski (1897 i 1898). (Dok. nast.)

Ruch wyborczy.

Komitet dla gwałtów wyborczych rozpoczął już swoją „robotę". Komitet ten nosi oficyalnie nazwę „komitetu centralnego", w rzeczywistości jednak jest szlacheckim komitetem partyjnym. Nie kryje on się z tem wcale, jak to wynika z okólnika, rozesłanego przez tenże komitet do wszystkich miast w kraju, podpisanego przez księcia Andrzeja Lubomirskiego, jako prezesa, i Merunowicza, jako sekretarza, a wzywającego do tworzenia komitetów miejscowych. Okólnik ten brzmi:

„Wiadomo nam, że właśnie w miastach żywioły skrajne rozwinęły spotęgowaną czynność, a zapewne i przy nadchodzących wyborach sejmowych niczego nie zaniedbają w tym celu, aby radykalne kierunki także w Sejmie znalazły swoich przedstawicieli. Pomimo tego jednak spodziewamy się, że światłe a patryotyczne mieszczaństwo nasze, łącznie z najsilniej reprezentowanym zastępem inteligencyi polskiej, zdoła odeprzeć zakusy radykalnych żywiołów, które tak chętnie szukają sojuszu z pokrewnymi im żywiołami kosmopolitycznymi".

W egzemplarzach okólnika, wysłanych do miast Lwowa i Krakowa, pierwsze zdanie brzmi: „Wiadomo nam, że właśnie w miastach stołecznych żywioły skrajne" i t. d. W innych egzemplarzach wyraz „stołecznych" jest przekreślony.

Komitet centralny wzywa więc otwarcie do walki ze stronnictwami postępowemi. I to naturalnie w imię „patryotyzmu"!

Pierwszą odprawę na powyższy okólnik otrzymał komitet centralny ze Stanisławowa. Mianowicie „Kuryer stanisławowski" donosi:

„Marszałkowski komitet przedwyborczy z ks. Lubomirskim jako prezesem, a p. Merunowiczem jako sekretarzem na czele, udał się do kilku wybitniejszych osobistości w naszem mieście z prośbą o zwołanie walnego zgromadzenia wyborców stanisławowskich, celem wyboru delegata do tegoż komitetu. Osobistości te odpowiedziały centralnemu komitetowi odmownie, a oświadczenie swe słusznie motywowały tem, że wyborcy stanisławowscy nie widzą potrzeby poddawać się jakiejkolwiek ingerencyi komitetu, gdyż są na tyle dojrzali, iż o wybrać się mającym pośle i całej akcyi wyborczej w Stanisławowie, sami decydować potrafią".

Kandydatury. „Słowo polskie", które pierwsze puściło w świat pogłoskę o kompromisie wyborczym między stańczykami a demokratami w Krakowie, zamieszcza obecnie następujące sprostowanie tej wiadomości:

„Z Krakowa donoszą nam, że wiadomości, kolportowane przez Biuro korespondencyjne o wrzekomych „najprawdopodobniejszych" układach stronnictwa postępowego z „młodokonserwatystami", o podział krakowskich mandatów, są bezpodstawne".

Dr. Szczepan Mikołajski uprasza nas o stwierdzenie, że wogóle nie myśli się ubiegać o mandat poselski, a w szczególności o mandat z okręgu Podgórze-Wieliczka.

W krakowskim powiecie kandyduje przeciw ludowcowi Wójcikowi szynkarz Ptak. Wojtyga ma apetyt na mandat chrzanowski, Danielak na nowotarski, Szponder na myślenicki.

Z Nowego Sącza donoszą do dzienników lwowskich, iż dotychczasowy poseł z Nowego Sącza do sejmu, eks minister Dunajewski, miał stanowczo oświadczyć, że na przyszłość nie będzie się ubiegał o mandat poselski. Powodem tego ma być podeszły wiek dra Dunajewskiego, liczącego już 86 lat, słaby wzrok i ogólne osłabienie. Dr. Dunajewski zraził do siebie wyborców swoich, gdyż ani razu nie stanął przed nimi.

Dotąd jest już trzech kandydatów, a to: Łuc. Lipiński, rejent, Stan. Kmietowicz, prezes Czytelni mieszczańskiej i ks. dr. Góralik. Z większej posiadłości słychać o kandydaturze dra Romera, obecnego dyrektora Floryanki, i o kandydaturze p. Głębockiego, marszałka powiatowego.

Z miasta Stryja kandydują: dotychczasowy poseł dr. Fruchtmann i Julian br. Brunicki.

Przegląd polityczny.

— Pogrom klerykałów we Francyi. Gabinet Waldeck-Rousseau może się znów poszczycić sukcesem. Wybory do rad generalnych, które są tak samo dobrym probierzem zaufania lub niechęci do rządu, jak wybory parlamentarne, wypadły dlań pomyślnie. A stało się to niemal bezpośrednio po uchwaleniu prawa przeciwklasztornego, co świadczy wymownie, iż większość społeczeństwa francuskiego uznaje potrzebę walki z klerykalizmem i przytarcia rogów tym rojom czarnym i brutalnym, gnieżdżącym się po murach klasztornych, skąd zamiast modłów, westchnień i skruchy — rozlegają się jeno wrzaskliwe hasła polityki, wrogiej republice i wrogiej wszelkiej kulturze.

Społeczeństwo francuskie słyszy, jak po drugiej stronie Pyrenejów lud, do ostateczności doprowadzony, zabiera się do burzenia klasztorów i widzi, że we Francyi, dzięki przezorności Waldecka na tym punkcie, rozgoryczenie przeciwko zakonom — politycznym kuźnicom, któreby również doprowadzić mogło do szeregu gwałtownych, konwulsyjnych ruchów, zostało wczas zażegnane. Musiało to zaważyć na szali wyborczej.

Zresztą środek, zastosowany przez gabinet Waldecka, nie jest jakąś receptą nową. Wszak arcypobożny nawet król francuski Ludwik XV postąpił wobec klasztorów znacznie ostrzej, wypędzając np. w drodze administracyjnej w r. 1762 jezuitów z Francyi i konfiskując ich dobra. Ale o tem milczą dziś klerykali, marzący o odbudowaniu władzy królewskiej, i klątwy miotają na bezbożną republikę. Bezsilne klątwy — skoro na każdym kroku zwyciężają ich przeciwnicy. Pogrom klerykałów i wszelkich żywiołów monarchistycznych i wstecznych przy wyborach do rad generalnych pozwala wróżyć, że wybory do parlamentu francuskiego, od których rok niespełna nas dzieli, wypadną również korzystnie dla elementów postępowych.

Z TEATRU.

Straszny dwór, Manru, Janek i Cavalleria rusticana.

Jakby dla wypoczynku po trochę ciężko strawnych operach najnowszego kierunku, wystawiła dyrekcya zawsze miły i chętnie słuchany „Straszny dwór" Moniuszki. Niestety wykonanie tej opery stanęło na znacznie niższym poziomie, aniżeli wszystkich dotychczas wykonywanych. Ani w orkiestrze, ani w chórach, ani nawet u solistów nie było tego opanowania i wykończenia, czem właśnie imponowano dotychczas. Wogóle całe tempo opery było za wolne, dlatego ta piękna i jedyna komiczna opera polska robiła wrażenie przygniatające, a nawet po części nudziła.

Na specyalne uznanie zasłużyli pp. Drzewiecki (pan Damazy) i Ludwig (Maciej) — obie te partye dotychczas śpiewane były przez drugorzędnych śpiewaków, przez co wrażenie całości bardzo cierpiało na tem, obecnie młodzi ci artyści widocznie dołożyli dużo starań i odnieśli zupełny sukces, albowiem wsparci pięknymi głosami i dobrą grą wysunęli obie te partye na pierwszy plan. Pani Ruszkowskiej partya Hanny leży bardzo dobrze w gło-

się, ale muzykalnie słabo była przygotowaną. Jadwiga panny Ludkiewiczówny przeszła bez wrażenia. Najlepszą pod względem gry i śpiewu była pani Kasprowiczowa (Cześnikowa). P. Tarnawski, jako Skołuba, miał wiele szczęśliwych momentów, o ile nie musiał się borykać z rytmem. Poprawnie odśpiewali pp. Szymański Miecznik) i Jeromin (Zbigniew). Pan Myszuga, gdyby nie detonował, byłby świetnym Stefanem.

W sobotę powtórzono „Manru“ z równem powodzeniem, jak i pierwszym razem. Dyrektorowi Pawlikowskiemu po drugim akcie urządzono owacyę i wręczono wiele wieńców. W przedstawieniu tem rolę Azy wykonała panna Esten. Strona zewnętrzna nie zachwyciła nas zupełnie, ale głosowo wywiązała się zadowalniająco. P. Esten powinna bardzo pracować nad grą, albowiem pod tym względem nie może zadowolnić nawet najskromniejszych wymagań.

Zupełnie nie zgadzamy się z tempami w „Cavallerii“ — tutaj p. Spetrino zbyt po włosku dyrygował, podobnie wolno wykonanego intermezza, lub pieśni przy winie nigdzie się nie słyszy. Oprócz chórów, które się nieźle trzymały, nic nas nie zadowolniło. Pan Drzewiecki śpiewał wcale nieźle, ale grał zupełnie bez temperamentu — panna Strassern detonowała. Śpiewaczka ta posiada bardzo ładną górę, ale średnica jest fałszywa i brzmi nieczysto. Lola panny Schuppówny traktowana była zbyt operetkowo. Pan Ludwig był poprawnym Alfiem tak w grze, jak i śpiewie; to samo odnosi się i do p. Kasprowiczowej w roli matki. Przed „Cavallerią“ wystawiono po raz trzeci „Janka“ w zmienionej obsadzie. Rolę Bronki wykonała bardzo słabo pani Ruszkowska; jest to najsłabsza, zdaje się, kreacya w repertuarze tej utalentowanej artystki, którą stanowczo dyrekcya zbyt obciąża pracą, co może złe skutki mieć na przyszłość, albowiem już dzisiaj czuć pewne zmęczenie w głosie. Partyę Marynki bardzo poprawnie i z temperamentem odśpiewała p. Esten. Pan Myszuga aryę w pierwszym akcie musiał powtórzyć, ale przez cały wieczór walczył z widoczną niedyspozycyą i strasznie obniżał. *K. .a.*

Przegląd społeczny.

Strejk piekarzy. W piekarni Beigla Jakóba w Podgórzu (dawniej Baruchowskiej) wybuchł dnia 20 lipca br. już po raz czwarty strejk robotników piekarskich, z powodu skandalicznych stosunków, jakie w tej piekarni panują. Beigel złamał brutalnie ugodę zawartą z robotnikami w poprzednim strejku, obchodzi się z robotnikami w sposób nieludzki i wyzyskuje ich. Wobec tego robotnicy w piekarni Beigla zmuszeni byli po raz wtóry porzucić pracę i domagają się dotrzymania ugody, zawartej i podpisanej przez Beigla dnia 9 czerwca br. Beigel nie chce uwzględnić żądań strejkujących; przyjął on sobie do roboty znanego już „strejkbrechera“ Szklarskiego, który już w czasie pierwszego strejku u Beigla pracował.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie towarzyszów introligatorskich obradowało we Lwowie w ubiegłą niedzielę przed południem we własnym lokalu, pod przewodnictwem tow. Jankowskiego.

Tow. Schindler zdał w półtoragodzinnem przemówieniu sprawozdanie z obrad niedawno odbytego austryackiego kongresu introligatorów, który obradował we Wiedniu. O znaczeniu organizacyi referował tow. Wityk, nawołując w gorących słowach do zorganizowania się wszystkich w zawodzie tym zajętych robotników, bez różnicy wyznania i narodowości.

Poruszono też sprawę ewentualnego strejku, celem zdobycia dziesięciogodzinnego czasu pracy, zamiast obecnego dwunastogodzinnego i celem uzyskania podwyższenia płacy. Żądanie to przedłożono już przedsiębiorcom i należy się spodziewać, że przyjdzie do obopólnego porozumienia.

Uchwalono w sprawie tej w najbliższym czasie zwołać powtórne zebranie.

Z ruchu robotniczego w Kołomyji. W niedzielę d. 7 bm. odbyło się w Kołomyji, przy bardzo licznym udziale uczestników, poufne zgromadzenie partyjne, na którem delegaci na kongres lwowski zdawali sprawozdanie z obrad kongresu.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto sprawozdanie kongresu jednogłośnie do wiadomości, tudzież wybrano miejscowy komitet partyjny, który ma zająć się wykonaniem wszystkich uchwał kongresu lwowskiego, tudzież kierować agitacyą. Uchwalono również podatek partyjny w wysokości 4 hal. miesięcznie od każdego członka, z czego odsyłać będzie komitet miejscowy 2 hal. od członka do komitetu wykonawczego. Nadto wybrano dwóch mężów zaufania, którzy czuwać mają nad regularnem uiszczaniem podatku partyjnego.

Z sali sądowej.

Przygody skonfiskowanego „Prawa ludu“. Dnia 22 bm. odbyła się przeciw tow. Hermanowi Machaufowi i tow. Ignacemu Osostowiczowi rozprawa przed c. k. sądem krajowym karnym w Krakowie o występek z § 24 ust. pras. Tematem rozprawy były spostrzeżenia, jakie podczas wizyt urzędowych w administracyi „Naprzodu“ poczynił komisarz Tomasik, referent dla spraw dorożkarskich i artystycznych. Akt oskarżenia opowiada mianowicie, co następuje:

Dnia 5 stycznia 1901 uległ konfiskacie numer 1-szy czasopisma peryodycznego „Prawo ludu“ z daty: Kraków, 1 stycznia 1901, z powodu artykułów „Kościół a praca dla ludu“ i „Listy z kraju, Trzebinia“. — O konfiskacie powyższej zawiadomiona została administracya czasopisma „Prawo ludu“ dnia 5 stycznia 1901, a w szczególności zawiadomiony został tow. Herman Machauf, który podał przeprowadzającemu konfiskatę c. k koncepiście policyjnemu drowi Leonowi Tomasikowi, że z nakładu 700 egzemplarzy posiada tylko trzy i te tylko wydał. Dnia 11 stycznia 1901 wszedł c. k. koncepista policyjny dr Leon Tomasik do administracyi czasopisma „Prawa ludu“ i tu przez pół godziny obserwował tow. Ignacego Osostowicza, zwijającego egzemplarze skonfiskowanego numeru 1-go „Prawa ludu“ w rulon i zawiązującego rulon ten sznurkiem. Zarazem spostrzegł dr Tomasik dalsze egzemplarze, leżące na stole.

Wszystkie te egzemplarze w łącznej liczbie 600, przeznaczone do ekspedycyi, dr Tomasik tow. Osostowiczowi odebrał.

W dniu 18 stycznia 1901 zarządzoną została przez c. k. prokuratoryę państwa w Krakowie konfiskata numeru 2-go czasopisma „Prawo ludu“ z daty: Kraków, 20 stycznia 1901.

O konfiskacie powyższej zawiadomiona została administracya „Prawa ludu“, a mianowicie zawiadomił o niej dr Leon Tomasik tow. Hermana Machaufa, który zawiadomienie to potwierdził i podał, że z nakładu w liczbie 200 egzemplarzy nie ma ani jednego egzemplarza.

Dnia 21 stycznia 1901 przybył do administracyi „Naprzodu“, „Kolejarza“ i „Prawa ludu“ dr Leon Tomasik wraz z ck. ajentem policyjnym Stanisławem Włodarczykiem.

W lokalu powyższym zastali oni tow. Hermana Machaufa i tow. Bolesława Adama Matejkę, oraz niewiadomego z miejsca pobytu Filipa Lorfinga. Ten ostatni w chwili wejścia dra Tomasika trzymał w ręce rulon druków i przylepiał na nim adres, a gdy zobaczył dra Tomasika, starał się go ukryć, a następnie rzucił rulon pod stół. Wzbudziło to podejrzenie w drze Tomasiku, który też podjął ów rulon z ziemi i przekonał się, że pod opaską znajdują się egzemplarze numeru 2-go „Prawa ludu“. Przeszukawszy dalej lokal, znaleźli dr Tomasik i Stanisław Włodarczyk jeszcze trzy podobne rulony, zupełnie gotowe do ekspedycyi pocztowej, zaopatrzone w adresy, zapakowane w sposób wyż podany.

Te spostrzeżenia dra Tomasika, łącznie z doniesieniem byłego roznosiciela „Naprzodu“ Schranka, który opowiadał na policyi w śledztwie różne historye o jakichś tajemniczych guzikach, o ukrytych składach itp., spowodowały prokuratoryę do wygotowania obszernego aktu oskarżenia.

Przy rozprawie bronił się towarzysz Machauf tem, że nie jest administratorem „Prawa ludu“, zaś tow. Osostowicz oświadczył, iż nie wiedział, że wiąże skonfiskowane egzemplarza „Prawa ludu“. Wobec tego trybunał, dla braku obciążającego materyału dowodowego, po przesłuchaniu

dra Tomasika, oraz po przemówieniu zastępcy prokuratora p. Solaka i obrońcy dra Heskiego, uwolnił obu oskarżonych w zupełności od wszelkiej winy i kary.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 lipca. 1683. Początek oblężenia Wiednia, Sobieski spieszy na odsiecz. — 1890. Strejk dokowców w Londynie. — 1894. Izba francuska uchwala ustawę przeciw anarchistom.

Opera lwowska w Krakowie. Dziś: „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego (przedostatni raz).

Czwartek: „Traviata“, opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci Verdi'ego), gościnny występ p. Marek-Onyszkiewicz, oraz p. Drzewieckiego. (Ceny miejsc zniżone).

Piątek: „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego (po raz ostatni), oraz ostatni występ p. Al. Bandrowskiego.

Przeciw wściekliźnie. Z powodu wybuchu w mieście Podgórzu i jego okolicy wścieklizny u psów, która pomimo zarządzonych środków ostrożności tamże się wzmaga i do Krakowa niespostrzeżenie zawleczoną być może, magistrat krakowski, w celu zapobieżenia wypadkom w mieście i ochronienia życia mieszkańców, zarządził w myśl ustawy następujące środki ostrożności:

1) Psy wałęsające się bez marki będzie oprawca miejski łowić i niszczyć.

2) Psy z natury złośliwe, powinno się stale trzymać na łańcuchu, a względnie nałożyć im kagańce gęste i trwałe.

3) Właściciele psów są obowiązani, skoro tylko spostrzegą oznaki wścieklizny lub nawet tylko takie, które wścieklizny obawiać się każą, odsyłać psy natychmiast do zakładu obserwacyjnego na Grzegórzkach, oraz w myśl powołanej na wstępie ustawy, zawiadomić magistrat a względnie weterynarza miejskiego,

4) Podając powyższe zarządzenia do publicznej wiadomości, zwraca magistrat uwagę pp. właścicieli psów na ustawę, według której naraziliby się na ciężką karę administracyjną, gdyby zaniechali donieść o wybuchłej zarazie, a ściągnęliby zaś na siebie odpowiedzialność przed c. k. sądem karnym, jeżeliby nie opatrzyli swych złośliwych psów w kagańce lub nie trzymali ich na uwięzi.

5) Przypomina się zakaz wprowadzania psów do lokalów publicznych.

Nowy szwindel. Przemysłowców, kupców i rzemieślników katolickich ostrzegamy przed nowem przedsiębiorstwem, które się nazwało szumnie „towarzystwem ochronnem katolickiem“. Założyciele motywują jego powstanie tem, że „burza szaleje nad nami, gromy biją w nas nieustannie, a my ni deszczochronu, ni gromozwodu nie mamy“.

Tym deszczochronem i gromozwodem ma być świeżo powstałe towarzystwo, przez udzielanie pożyczek, sprzedaż artykułów spożywczych itd. Wkładki do towarzystwa wynoszą 20 koron rocznie, dla uboższych sfer 5 koron.

Dobrze będzie, jeżeli przemysłowcy, kupcy i rzemieślnicy katoliccy, do których odezwa się zwraca, będą się mieli na ostrożności, bo kieszenie w niebezpieczeństwie.

Z teatru ludowego. We czwartek dnia 25 daną będzie po raz pierwszy słynna sztuka J. Barreta „Lygia“ (Męczeństwo chrześcian za Nerona). Dekoracye i kostyumy z teatru hr. Skarbka we Lwowie. Bilety wcześniej nabywać można w sklepie p. Fenza, Rynek główny.

Śmierć zastępcy prokuratora. W poniedziałek 22 bm. umarł nagle wskutek udaru dr. Seidler, funkcyonaryusz c. k. prokuratoryi przy sądzie powiatowym karnym w Krakowie i emerytowany sędzia powiatowy. Do nagłej śmierci przyczyniły się panujące obecnie upały.

Porządki kolejowe. Z Przemyśla donoszą nam: Przemyśl, jak wiadomo, jest miastem forteczuem, liczącem z górą 10.000 wojska. Od strony północnej leżą ufortyfikowane miejscowości, jak wieś Żurawica, dalej Radymno i Jarosław, w których załoguje mnóstwo wojska. Wobec tego ruch na linii Przemyśl-Jarosław w czasie świąt niesłychanie jest zwiększony. Mnóstwo żołnierzy, załogujących w wymienionych miastach, przejeżdża koleją z Jarosławia, Radymna i Żurawicy do Przemyśla i naodwrót. Nadto wielu mieszkańców cywilnych tych miejscowości również w święta i niedziele przejeżdża z jednej miejscowości do drugiej. Wskutek tego latem czy zimą pociągi są w straszny sposób przepełnione i dochodzi do tego, że pasażerowie cisną się jak śledzie w beczce, lub zalegać muszą kurytarze i wejścia, co przedstawia nieraz poważne niebezpieczeństwo. Wie o tem dobrze naczelnictwo stacyi w Przemyślu i Jarosławiu, a mimo to nie uważa za stosowne przynajmniej w niedzielę na linii Przemyśl-Jarosław powiększyć liczbę wozów. Wszak nie jest to ruch zwiększony chwilowo lub przypadkiem, ale powtarza się to zawsze w każde święto.

Porządki na kolejach galicyjskich pozostawiają wogóle bardzo wiele do życzenia.

Z Czerniowiec donoszą nam: Dnia 19 bm, w czasie ćwiczeń wojskowych, zaszedł tu znowu wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Mianowicie podczas t. zw. „wielkiego strzelania“ ostrymi nabojami, jeden z żołnierzy, stojący w pierwszym rzędzie, został przeszyty kulą przez stojącego za nim swego kolegę. Przewieziony do szpitala garnizonowego, zakończył życie wśród wielkich męczarni.

Jest to już drugi nieszczęśliwy wypadek w czasie ćwiczeń wojskowych w przeciągu niespełna dwóch tygodni.

Na Bukowinie, w powiecie Kocmań, grozi ziemiopłodom wielkie spustoszenie. Mianowicie pojawiły się w wielkiej masie gąsienice (długości 2 cm., grubości 2 mm.), które zniszczywszy buraki cukrowe, przeniosły się na kukurydzę, kartofle, groch, fasolę, koniczynę a nawet tytoń, szerząc straszne spustoszenia. Włościanie pędzą na pola drób, w celu wytępienia gąsienic, jednak nie odnosi to wielkiego skutku.

Zgromadzenie polskie w Wiedniu odbędzie się w niedzielę dnia 28 lipca o godzinie 9 przedpołudniem w sali p. Diamanda (V. Margarethenplatz 7) z następującym porządkiem obrad: 1. Sprawozdanie z kongresu robotniczego we Lwowie. 2. Zdrada ks. Stojałowskiego. 3. Wnioski.

Krach banku lipskiego. W poniedziałek odbyło się w Lipsku zgromadzenie wierzycieli banku lipskiego, na którem zarządca masy konkursowej adwokat Freytag zawiadomił, że bank był zaangażowany w Treber-Trocknungs Gesellschaft sumą przewyższającą 87 milionów marek i z tego powodu runął. Przy sprzedaży zapasów towarzystwa kasselskiego z wolnej ręki da się osiągnąć kwota 4 do 5 milionów; dlatego pożyczono zarządowi masy konkursowej w Cassel pół miliona marek na dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa. Depozyty lipskiego banku wynoszą przeszło miliard marek; z tego dotąd spłacono 2500 depozytów, między nimi otwarty rachunek na przeszło milion marek. Zarząd masy konkursowej zaskarżył już członków rady nadzorczej, ponieważ ci dopuścili się przynajmniej niedbalstwa; rozprawa jest rozpisana na 12 października. Członkowie rady nadzorczej zobowiązali się na wypadek, gdyby zostali zasądzeni, oddać swe majątki do dyspozycyi zarządowi masy konkursowej. Dopóki wszyscy wierzyciele nie zostaną zaspokojeni, nie można ze względów ustawowych myśleć o zaspokojeniu akcyonaryuszów.

Jednym ze skutków krachu lipskiego jest samobójstwo bankiera Salo Rawicza w Berlinie. Rawicz otruł się w swojem mieszkaniu. W liście, który pozostawił, twierdzi, że popełnia samobójstwo z powodu ogromnych strat poniesionych przez krach banku lipskiego. Żyrował on akcepty tego banku w sumie miliona marek.

Zgromadzenie ludowe rozwiązane.

W sali Rady miejskiej odbyło się onegdaj o godz. 6¾ wieczorem zgromadzenie w sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy. Wobec szczelnie zapełnionej sali i galeryi zagaił obrady tow. Misiołek i zaznaczył, że równocześnie odbywają się podobne zebrania w całej Austryi. Dzisiejsze zgromadzenie jest początkiem energicznej akcyi ze strony robotników. (Oklaski).

Po wyborze prezydyum, w skład którego weszli tow. Misiołek, jako przewodniczący, tow. Teodorczuk i Miechoński, jako sekretarze, przemówił pierwszy tow. Zygmunt Marek w te słowa:

Nowoczesny kapitalizm rozluźnia i druzgoce dawne formy ekonomiczne, wytwarza proletaryat przemysłowy, rzuca robotnika w pęta nowego niewolnictwa i w życie bez jutra. Przeciw temu niszczącemu pochodowi kapitału wystąpił do walki zorganizowany proletaryat i jego wysiłkom zawdzięczyć należy tę odrobinę ustawodawstwa ochronnego, które obecnie istnieje.

Mówca omawia stan ustawodawstwa ochronnego w Europie i przechodzi następnie do stosunków austryackich, zaznaczając, że nasze ustawy są przyczepkiem do starych pozostałości z czasów absolutyzmu. Są one robione

dorywczo, a w praktyce przeważnie niewykonywane.

W Austryi jest robotnik, niezdolny do pracy, rzucony na pastwę głodu i ustaw o włóczęgach. Cały ciężar ubezpieczenia ponoszą Kasy chorych, traktowane po macoszemu, mimo, że od czasu ich powstania doznały kraje i gminy bardzo wielkiej ulgi. Dość powiedzieć, że suma wszystkich wkładek do Kas chorych w ciągu ostatnich 10 lat wynosi 230 milionów. Kasa krakowska zapłaciła samych kosztów szpitalnych w ciągu 10 lat 100.000; Że Kasy chorych nie spełniają wszystkiego, czego się od nich żąda, jest nie ich winą, lecz winą wadliwego ustawodawstwa.

Obowiązkiem państwa jest zapewnić robotnikowi na starość ludzki byt. Jeżeli robotnik płaci podatki, odbywa służbę wojskową, to ma również prawo żądać utrzymania na wypadek niezdolności do pracy lub starości. (Burzliwe oklaski). Praca od lat dziecięcych wyniszcza wcześnie proletaryusza Podczas gdy w Austryi na 1000 mieszkańców doczekuje się 60 lat życia 44 osoby, to na 1000 robotników tylko 16!

Nawet urzędowi statystycy obliczyli, że praca robotnika jest tak wydatną, że mogłaby zupełnie wystarczyć na zapewnienie mu spokojnej starości. Zamiast tego, co się dzieje? Zamiast ochrony społecznej otrzymuje taki robotnik opiekę policyjną — staje się włóczęgą i żebrakiem. Nie odbiegliśmy wiele od tych czasów, kiedy niewolników starych i niezdolnych do pracy pakowano na okręt i topiono w morzu.

Robotnicy w Austryi muszą rozpocząć silną walkę o swoje prawa. W tym celu stawia mówca następującą rezolucyę:

Rezolucya:

Dzisiejszy ustrój gospodarczy, oparty na wyzysku klas pracujących, nie spełnia nawet swych najprostszych obowiązków wobec niezdolnych do pracy i pozostawia ich na pastwę nędzy. Już chwilowa niezdolność zarobkowania, a tembardziej stała, wywołana starością, chorobą lub nieszczęśliwym wypadkiem, czyni robotnika bezbronnym i przynosi mu straszną sumę poniżających cierpień. Wdowy i sieroty robotników zdane są na łaskę sprzeciwiającej się wszelkiemu ludzkiemu uczuciu, barbarzyńskiej opieki nad ubogimi. Dzisiejsze ubezpieczenie na wypadek choroby i od nieszczęśliwych wypadków przeciwdziała temu haniebnemu stanowi tylko dla małej cząstki klasy robotniczej, a i dla niej tylko w sposób śmiesznie niedostateczny. Przeważająca masa robotników (w rolnictwie, leśnictwie, w przemyśle domowym, w zawodach wolnych i publicznych, służba), nawet przy chwilowej niezdolności do pracy nie ma ustawowej ochrony; cała zaś klasa robotnicza pozbawiona jest ubezpieczenia na wypadek stałej niezdolności pracy i na starość, a wdowy i sieroty robotnicze — w razie utraty swego żywiciela. Wszyscy oni zdani są na łaskę austryackiej opieki nad ubogimi, t. j. na ustawy o włóczęgostwie, szupasu, głodu i nędzy!

Ponieważ ustawodawstwo na polu ubezpieczenia robotniczego przez szereg lat absolutnie nic nie robiło — przeto najwyższy czas, aby spełniając obietnice, dawane wielokrotnie przez rząd, publiczne korporacye i partye polityczne, w drodze ustawodawczej usunięto obecne zło.

Obradujące dnia 22 lipca 1901 r. w Krakowie w sali rady miejskiej zgromadzenie ludowe żąda zatem od rządu i parlamentu:

1. Ustawowej opieki nad wszystkiemi, za dzienną zapłatą lub pensyą zatrudnionemi osobami (robotnicy, urzędnicy, posługacze, zatrudnieni w przemyśle i rękodzielnictwie, górnictwo, leśnictwo i rolnictwo, handel, przemysł przewozowy, przemysł domowy, wolne i publiczne zawody), jakoteż nad drobnymi przemysłowcami i rolnikami, przez rozszerzenie na tychże ustawy o ubezpieczeniu od wypadków lub choroby, przez zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek starości lub niezdolności do pracy, jakoteż zaopatrzenia wdów i sierót.

2. Przyznania chwilowych wsparć i stałych rent w (wystarczającej) dostatecznej wysokości, odpowiadającej zarobkowi ubezpieczonego, przy ustaleniu minimum egzystencyi, przy ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy, dalej przy zaopatrzeniu wdów i sierót — podobnie jak przy obecnem obowiązkowem ubezpieczeniu od wypadków lub choroby — **nie należy** zaprowadzać czasokresu, przez który ubezpieczony nie pobiera wsparcia (t. zw. *Carenzfrist)*.

3. Wydatnej pomocy pieniężnej ze strony państwa, bez której ani ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy lub starości, ani też zaopatrzenie wdów i sierót nie da się przeprowadzić. Co zdziałano dotychczas dla kolei prywatnych, dla towarzystw żeglugi, dla potężnych gałęzi przemysłu i bogatszej ludności — to samo musi się również uczynić dla całej ludności pracującej.

4. Zabezpieczenia nabytych przez robotnika pretensyj na wypadek bezrobocia albo przez utworzenie własnego funduszu dla wypłacania zasiłków, lub odpowiedniego podwyższenia bieżących premij.

5 Stworzenie pojedynczej, jednolitej, odpowiadającej celowi ubezpieczenia organizacyi, której warunkiem i zasadą ma być daleko idący samorząd przez ubezpieczonych. Celem tej nowej, jednolitej reorganizacyi ubezpienia ma być to, że podstawę stanowią kasy miejscowe, które udzielają wsparć przy przemijającej niezdolności do pracy — nadto złączone w terytoryalne związki kas, zabezpieczają one (kasy) stałe renty przy ubezpieczeniu na wypadek starości lub niezdolności do pracy, dalej przy zaopatrzeniu wdów i sierót.

Ubezpieczeni wybierają swych zastępców na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. Ubezpieczenie za czas ubiegły, jakoteż złączenie i ujednostajnienie całej dziedziny ubezpieczenia (des ganzen Versicherungsgebietes) nastąpić może tylko przez związek państwowy i przez utworzenie państwowego urzędu ubezpieczenia.

6. Przyznania daleko idącego wpływu na instytucye ubezpieczeń przy wydawaniu rozporządzeń, ochraniających przed wypadkami w czasie pracy lub chorobami, wynikającemi z rodzaju pracy; również udział tych instytucyj w nadzorowaniu fabryk, warsztatów i innych miejsc pracy.

Dyskusya.

Po tow. Marku, którego wywody przyjęto długotrwałymi oklaskami, wstąpił na trybunę robotnik Józef Chyla, aby przedstawić, jak w policyi krakowskiej obchodzą się ze stróżami. Zaledwie wypowiedział parę zdań, zerwał się komisarz Banach i odebrał mu głos, mimo protestu zebranych.

Tow. Marek protestuje przeciw ukróceniu wolności słowa. Chyla mówił o sądownictwie policyjnem. Zniesienie tego sądownictwa jest naszem usilnem żądaniem. (Długotrwałe oklaski).

Tow. Misiołek chce odczytać telegram do robotników wiedeńskich, na co p. Banach niewiadomo dlaczego nie pozwala. (Oburzenie i protesty). Wobec tego poddaje tow. Misiołek rezolucyę referenta pod głosowanie. Przyjęto ją jednogłośnie.

Tow. Burda przedstawia smutne położenie robotnika. Istnieją ustawy ochraniające zwierzęta; kto dręczy zwierzęta jest karany grzywną lub aresztem, — a robotnika zakuwają bezkarnie w łańcuszki! Musimy walczyć z całą energią, aby i robotników uważano za ludzi. (Oklaski).

Tow Marek stawia dodatkową rezolucyę następującej treści:

„Robotnicy krakowscy, zebrani dnia 22 lipca w sali magistratu oświadczają, iż solidaryzują się z robotnikami całej Austryi w walce o ubezpieczenie na wypadek starości i niezdolności do pracy“. (Oklaski). Mówca wnosi, aby o rezolucyi tej uwiadomiono telegraficznie zgromadzenie robotnicze, obradujące równocześnie w Wiedniu. (Oklaski i wesołość).

Tow. Sułczewski zaznacza, że zdobycie naszych żądań zależy od nas samych. (Oklaski). Dla przeprowadzenia ich musimy zdobyć władzę polityczną i wybierać naszych posłów. (Oklaski). Obecnie rozpisano wybory do sejmu galicyjskiego. Przez parę ty-

godni mamy więc wolność zgromadzeń i wykorzystamy ją należycie. (Banach przerywa, burzliwe protesty. Głosy: Czy panu gorąco? Wody! Wesołość). Tow. Sułczewski omawia wkońcu obecne bezrobocie i piętnuje opieszałość władz autonomicznych i rządowych.

Tow. Bielecki omawia położenie stróżów. Banach zdenerwowany gorącem, zaczyna się rzucać i przerywa mu ciągle bez widocznego powodu, przeto wywołuje wśród zebranych, widzących, że przedstawiciel władzy chce koniecznie rozwiązać zgromadzenie, burzliwe protesty.

Wśród ogólnego wzburzenia komunikuje przewodniczący tow. Misiołek zebranym wiadomość, że zgromadzenie rozwiązane i prosi o spokojne rozejście się.

Mimo ogólnego rozgoryczenia uczynili zebrani zadość temu wezwaniu, pozbawiając policyantów, zebranych licznie na strażnicy sposobności „odznaczenia się“.

Telegraf i telefon.

Ubezpieczenie robotników na starość.

Lwów, 23 lipca Wczoraj wieczorem o godz. 7 odbyło się tu w sali teatru Rozmaitości przy ulicy Jagiellońskiej wielkie zgromadzenie ludowe, w sprawie ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Zgromadzenie, w którem wzięły udział tłumy uczestników, zagaił tow. Nacher. Tow. Hudec, jako referent, omówił położenie robotników, wykazał liczne braki ustawodawstwa na polu socyalno-politycznem i przedłożył rezolucyę, jednobrzmiącą z rezolucyami uchwalonemi w całej Austryi. Po przemówieniu tow. Mokłowskiego i Besena, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie przedłożoną rezolucyę.

Po zgromadzeniu zebrani udali się gromadnie ul. Jagiellońską z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach. Licznie skonsygnowana policya rozhulała się na dobre, kiedy zgromadzeni znaleźli się koło odwachu. Ukryci tamże policyanci rzucili się w znany sposób pod komendą oficyała Wyszyńskiego. Nadużyć dopuścili się policyanci nr. 97 i 118.

Doszło do tego, że sam nadkomisarz Wenc mitygował dwóch policyantów, którzy przyparli do muru kościoła jezuickiego artystę-malarza N. (estoja) i okładali go kułakami.

O godz 10 na mieście był już zupełny spokój. Wśród robotników i reszty publiczności panuje wielkie rozgoryczenie.

Wiedeń, 23 lipca. Wczoraj wieczór odbyło się tu olbrzymie zgromadzenie ludowe w sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy. Zgromadzenie zagaił tow. Popp, przewodniczyli tow. Smitka i Walecka. Tow. dr. Verkauf, jako referent, w dłuższem, znakomitem przemówieniu, opartem na datach, przedstawił położenie robotników w Austryi, pozbawionych ze strony państwa wszelkiej opieki, a wkońcu przedłożył znaną już rezolucyę, którą przyjęto burzliwymi oklaskami.

Następnie przemawiali: tow. Krapka imieniem czeskich robotników, tow. Ulrich, Schmerek i Bichl, radca gminny z Gracu.

Rezolucya uchwaloną została jednogłośnie wśród gromkich oklasków.

Na zgromadzenie to przyszły telegramy od wszystkich organizacyj w Austryi.

Rada szkolna krajowa przeciw Kilińskiemu.

Lwów, 23 lipca. Rada szkolna krajowa, niezadowolona z tego, iż w śpiewnikach, przeznaczonych dla dzieci ze szkół ludowych, znajdują się pieśni narodowe, jak np. o Kilińskim i Bartoszu poleciła podobno już jednemu z nauczycieli lwowskich ułożenie śpiewnika urzędowego, nie obrażającego jej uczuć lojalnych. (Co na to powiedzą różne „Narodówki“ i „Czasy“ — które, gdy o Poznańskiem mowa, dla schlebienia uczuciom patryotycznym gromią za prześladowanie pieśni patryotycznych — hakatystów pruskich. A ich własne kreatury tuż pod ich nosem wyprawiają podobne hece. *Przyp. Red.*).

Bank hipoteczny.

Lwów, 23 lipca. Rada nadzorcza Banku hipotecznego ogłasza w pismach lwowskich komunikat, w którym zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby Bank hipoteczny poniósł straty z powodu bankructwa kasselskiego „Trebertrocknungs-Gesellschaft.“

Bank zostawał w stosunkach tylko z galicyjskiem Towarzystwem akcyjnem dla destylacyi drzewa i to tylko w ten sposób, że w swoim czasie subskrybował jego akcye w nominalnej wartości 200.000 K.

Przewidując wypadki późniejsze, Bank hipoteczny zawczasu zniewolił zarząd Tow. kasselskiego do odkupienia od Banku jego akcyj destylacyi drzewa i wycofał się z tego przedsiębiorstwa zupełnie z zyskiem 55.400 K.

Ruch wyborczy.

Słotwina, 23 lipca. Wybrana na zjeździe w Tarnowie rada naczelna stronnictwa ludowego zebrała się tu onegdaj dla ukonstytuowania się. Przewodniczyli: pp. Bernadzikowski i Średniawski. Powzięto uchwały co do taktyki wyborczej, a prezesem komitetu wykonawczego wybrano Henryka Rewakowicza.

Kartel naftowy.

Budapeszt, 23 lipca. Tutejsze dzienniki donoszą, że między przedsiębiorcami austryackimi a węgierskimi mają być wkrótce rozpoczęte rokowania, celem odnowienia kartelu naftowego. Jako powód kartelu wymieniają zły stan rynku naftowego, jakoteż walkę drobnych fabryk w Austryi, które nie mogą sprostać konkurencyi wszelkich rafineryj, fabryki węgierskie skłonne są do zawarcia kartelu. (Ludności grozi więc nowe podrożenie nafty! *Red.*).

Wybory do rad generalnych we Francyi.

Paryż, 23 lipca Dotychczas znane są z 1444 miejscowości rezultaty onegdajszych wyborów do rad generalnych. Zostali wybrani: 557 republikanów, 477 radykałów, 33 socyalistów, 54 klerykałów, 29 nacyonalistów, 209 konserwatystów, nadto musiano zarządzić 85 wyborów ścisłych. Republikanie zyskali 47 mandatów. Z 10 miejscowości rezultat jeszcze nieznany.

Roubaix, 23 lipca. W czasie wyborów do rad generalnych przyszło tu do rozruchów. Manifestanci wybili szyby wystawowe w jednym sklepie i zdemolowali jedną kawiarnię. Wielu agentów policyjnych jest rannych, 15 osób aresztowanych.

Roubaix, 23 lipca. Wczoraj ponowiły się tu zaburzenia; dwie osoby są ciężko ranne.

Pretendent do tronu chory na wątrobę.

Paryż, 23 lipca „Gaulois“ donosi, że książę Henryk Orleański, pretendent do tronu we Francyi, przebył operacyę wrzodu na wątrobie.

Zamknięcie szkoły klerykalnej za znieważanie Garibaldiego.

Rzym, 23 lipca. W Messynie zamknięta została szkoła salezyańska, ponieważ podczas egzaminów kazano tam uczniom nazywać bohatera włoskiego Garibaldiego pospolitym awanturnikiem.

Kongres antytuberkuliczny w Londynie.

Londyn, 23 lipca. Na cześć uczestników obradującego tu międzynarodowego kongresu tuberkulicznego odbył się tu wielki bankiet, w którym brali udział również i delegaci z Niemiec i Austryi.

Strejk w fabrykach stali w Ameryce.

Londyn, 23 lipca „Times“ donosi z Nowego Jorku. Przesilenie wskutek strejku robotników w fabrykach stali, dziś rano jeszcze nie nastąpiło. Położenie jest niezmienione.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork, 23 lipca. Temperatura w zachodnich stanach staje się znowu gorętszą. Wskutek posuchy ucierpiały szczególnie te stany, w których kwitnie uprawa kukurydzy.

Wypadki zasłabnięć i śmierci wskutek gorąca są bardzo liczne. W ostatnich 36 godzinach zaszło w Chicago 8 w Missouri i Canzas 14 wypadków śmierci, nadto 40 wypadków zasłabnięć wskutek udaru słonecznego.

W stanie Illinois temperatura w cieniu wynosiła 109 stopni Fahr.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 23 lipca. Z Pretoryi donoszą pod datą 21 bm.: Pogrzeb żony prezydenta Krügera odbył się dziś po południu.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).